



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Głosy z "Ostatniego kręgu". Korespondencja z Konzentrationslager Auschwitz Józefa Kreta i Zofii Horszowskiej-Kretowej : recenzja

Author: Henryk Olszar

Citation style: Olszar Henryk. (2020). Głosy z "Ostatniego kręgu". Korespondencja z Konzentrationslager Auschwitz Józefa Kreta i Zofii Horszowskiej-Kretowej : recenzja. "Bibliotheca Nostra" (T. 60, nr 2 (2020), s. 120-124).



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.

Głosy z „Ostatniego kręgu”. Korespondencja z Konzentrationslager Auschwitz Józefa Kreta i Zofii Hoszowskiej-Kretowej / oprac. Krystyna Heska-Kwaśniewicz i Lucyna Sadzikowska. – Katowice: Studio NOA Ireneusz Olsza, 2020. – 201 s., 2 nlb., – ISBN 978-83-66055-16-2

Na jednej z interdyscyplinarnych konferencji, zorganizowanej w latach 90. XX w., wywiązała się burzliwa dyskusja między historykami a literaturoznawcami i językoznawcami dotycząca charakteru wykorzystywanych przez te nauki źródeł. Poloniści nie godzili się na bezwarunkowe traktowanie tekstów literackich bądź też takich, na które silnie wpływa określona konwencja gatunkowa, ukształtowana na przykład przez retorykę, jako źródeł w pełni obiektywnych i wiarygodnie odzwierciedlających fakty, bądź określone poglądy. Trudno wyobrazić sobie nowoczesne studia nad historią stosunków międzyludzkich, obyczajów, mentalności czy też chociażby nad traumatycznymi przeżyciami obozowymi bez odwołania się do podstawowego materiału, jakim jest korespondencja. W badaniach historycznych nie można pominąć korespondencji prywatnej, która daje wiedzę o ludzkiej psychice, namiętnościach i poglądach. Jednak korzystanie z listów nakłada na badacza wiele ograniczeń, wynikających z odpowiedniej interpretacji zawartego w korespondencji materiału. Musi on bowiem stale pamiętać, że list jest źródłem silnie subiektywnym, a zawarte w nim opinie i poglądy, choć cenne z punktu widzenia obyczajowości i mentalności, nie muszą odpowiadać prawdzie historycznej. Prywatność, intymność, emocje zamknięte w listach dostarczają nam z jednej strony jedynego w swoim rodzaju materiału badawczego, z drugiej strony mogą prowadzić do błędnej interpretacji i wyciągania zbyt daleko idących wniosków. Polemizowanie z tymi konkluzjami wydaje się z pozoru bezzasadne, a historyk, który dostrzega subiektywizm obecny w epistolografii, niejednokrotnie silnie modyfikujący obraz prezentowanego świata, winien znaleźć zrozumienie u polonisty. Jednak powyższe stwierdzenia rodzą też pewne niebezpieczeństwo. Warto zadać pytanie o to, na ile zawarte w listach treści są rzeczywistym przejawem subiektywizmu, indywidualnego spojrzenia korespondenta, na ile oddają jego rzeczywiste przeżycia, uczucia i poglądy?

¹ Wydział Teologiczny Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Przed podobnym dylematem stajemy, czytając nieznaną i niedostępną dla badaczy korespondencję Józefa Kreta i Zofii Hoszowskiej-Kretowej, przechowywaną w zbiorach prywatnych za granicą. Listy obozowe Józefa Kreta i jego żony, Zofii Hoszowskiej, mają szczególną wymowę. Wynika ona z bardzo dramatycznych losów Józefa Kreta oraz niezwyklej jego osobowości i wrażliwości jego małżonki Zofii. Listy te ukazują nam niedostrzegalny aspekt funkcjonowania systemu obozowego. Zamknięcie Józefa Kreta w obozie koncentracyjnym w Auschwitz rzutowało na życie wielu jego krewnych, na ich sytuację materialną i zamieniło ich los w psychiczne piekło, wokół którego rodziło się pytanie: Czy aby nie będzie to już ostatni list z obozu?

Józef Kret (1895–1982) był pedagogiem, harcerzem, współtwórcą Uniwersytetów Ludowych w Polsce, pisarzem i społecznikiem. Obdarzony wieloma zaletami charakteru i umysłu, silny psychicznie, wybitnie inteligentny, o niebywałych zdolnościach językowych, z niewątpliwym talentem narracyjnym, zasłynął z przepięknych gawęd wygłaszanych przy harcerskich ogniskach i z tego, że polskie harcerstwo „wyprowadził na wieś”, wciągnął młodzież wiejską w ten najpiękniejszy ruch ideowy, uczący „braterstwa i służby”. W Drugiej Rzeczypospolitej był nazywany „Korcziakiem wsi polskiej”. Pochodził z obecnego rzeszowskiego Staromieścia. Jego żołnierska tułaczka w czasie Wielkiej Wojny prowadziła przez Węgry, Austrię i Rosję. Po napaści Czechów na Polskę bronił Śląska Cieszyńskiego. W 1925 r. zakończył studia w Uniwersytecie Jagiellońskim i związał się pracą z Gimnazjum imienia Jana III Sobieskiego w Krakowie. Współpracował ze śląskim harcerstwem, spotkał tu wielu niezwyklej ludzi i zawierał liczne wierne przyjaźnie. W Katowicach poznał Zofię Hoszowską (1908–1983), absolwentkę Uniwersytetu Jagiellońskiego, nauczycielkę w szkołach podstawowych w katowickim Załężu, hufcową Hufca Katowice, komendantkę Żeńskiej Chorągwi Śląskiej ZHP, bliską współpracownicę wojewody Michała Grażyńskiego. Ślub pięknej harcerskiej pary odbył się w 1936 r., a w 1938 r. przyszła na świat ich jedyna ukochana córka – Barbara. Rodzina zamieszkała w Górkach Wielkich, gdzie Kret prowadził Uniwersytet Ludowy. Ten dobry, twórczy i szczęśliwy czas dla Kretów skończył się z chwilą wybuchu drugiej wojny światowej. Okupację niemiecką przeżywali oni w Staromieściu. Józef Kret nawiązał kontakt z krakowskimi Szarymi Szeregami. Po wpadce łącznika, został aresztowany 2 maja 1941 r., poddany brutalnemu śledztwu na Zamku w Rzeszowie, ożył po przeniesieniu do kostnicy. Osadzony w krakowskim więzieniu na Montelupich został następnie przetransportowany do niemieckiego łagru w Auschwitz. Był to najtragiczniejszy, ale też najbardziej heroiczny okres w życiu Józefa, a dla Zofii i Basi nastał czas tułaczki między Staromieściem a Krakowem. W obozie Kret znalazł się w kompanii karnej – narastało w nim wówczas załamanie psychiczne. Wtedy z pomocą przyszła mu działaczka harcerska Maria Górecka, zwana „Mateczką Brze-

ską”, która w styczniu 1943 r. – w czasie pracy kompanii karnej poza obozem – doprowadziła do jego spotkania z żoną Zofią, co w warunkach lagrowych wydawało się zupełnie niemożliwe. Spotkanie odbyło się dzięki przekupieniu wyjątkowo „ludzkiego” strażnika, który suto obdarowany wybornymi wędlinami przymknął oczy na to, że więzień na chwilę zniknął. Spotkanie to wyrwało Józefa Kreta z poczucia izolacji. Autor *Ostatniego kręgu* przeżył Oświęcim. 20 maja 1945 r. doszedł do Staromieścia. Po wojnie Józef Kret dwukrotnie powracał do obozu w Auschwitz, z całym swoim cierpieniem i dręczącym koszmarem. Raz w sensie dosłownym – we wrześniu 1956 r., gdy zaproponowano mu pracę w dziale naukowo-badawczym w Muzeum Auschwitz-Birkenau, raz w sensie przenośnym – w październiku 1964 r. wśród świadków podczas procesu zbrodniczej załogi SS z Auschwitz w Frankfurcie nad Menem. Ktoś wtedy zauważył, że „stał przed sądem siwowłósy człowiek”, w którego głosie nie zabrzmiała „ani jedna nuta nienawiści”. Taki był i taki pozostał Józef Kret – człowiek „bez cienia nienawiści”.

Cudownym zbiegiem okoliczności zachowała się prawie pełna korespondencja obozowa Józefa Kreta z żoną Zofią, tworząca niezwykle opowieść o pięknej miłości małżeńskiej – takiej, która jest cierpliwa, nie unosi się gniewem i nie szuka swego (zob. 1 Kor 13, 4-5) – stanowiąca cenny dokument życia obozowego oraz postawy harcerskiej w sytuacji „ostatniego kręgu” piekła, opisanego przez Dantego Alighieri. Przechowywana przez córkę, psychiatrę Barbarę Schultheis-Kret mieszkającą w Szwajcarii, stanowi zjawisko wyjątkowe w całym bogactwie dokumentów lagrowych, ponieważ układa się w przejmujący dialog, w którym Józef Kret pisze „zza kolczastych drutów” pod czujnym okiem lagrowego cenzora, zaś Zofia Hoszowska – wprowadzając na „wolności okupacyjnej” świadoma sytuację, że pewne treści musi zaszyfrować – sama dla siebie staje się cenzorem. „List jest zawsze spleciony z życiem” (Anna Pekańiec), bo jedno z małżonków opisuje rzeczywistość obozową, drugie wsi pod Rzeszowem. Nie jest to pełny obraz życia w czasie okupacji. Ale, kreśląc te listy pełne powściągliwych i zakamuflowanych informacji, Kretowie odsłaniają rzeczywistość bolesną. Jej rytm wyznaczały lęk więźnia przed jesienną pluchą i zimowym chłodem oraz radość rolników z letnich zbiorów płodów na polu i owoców w sadzie.

Listy małżeństwa Kretów były pisane od września 1941 do końca jesieni 1944 r. Józef pisał po niemiecku, Zofia zaś korzystała z usług tłumaczek – „łańcucha ludzi dobrej woli”. Jednak część korespondencji jest nieznaną, gdyż dochodziła tylko do końca lipca 1944 r., następnie poczta przestała działać. Front zbliżył się do Rzeszowa. Na pierwszy rzut oka listy wydają się lakoniczne, nawet zdawkowe, ściśle takie, na jakie pozwalały obozowy reżim i cenzura. Trzeba się głębiej wczytać w ich treść, by dostrzec więcej: zrozumieć tajne szyfry, nie tylko czuły język rodzinny, ale też to, co więzień chciał przed cenzorem ukryć, a bliskim przekazać, nawet więcej, niż zostało napisane. Wyobraźni i inteligencji ani Józefowi, ani Zofii

nie brakowało. Dla przykładu Jan Pierzchała ze Śródmieścia w listach oznaczał Amerykę, Rosjanka lub Ukrainka Pelagia – Związek Radziecki, a Laurie – Francję. W listach zwraca uwagę formuła – swoiste memento – „więźń ochronny”, co w przypadku Józefa Kreta oznaczało więźnia politycznego. Pojawia się też określenie „cenzura żąda” – groźny sygnał, że listy są czytane przez osoby trzecie, albo „otrzymałem tylko połowę z nich” – kolejny sygnał, że zabrano zawartość paczki. Od pierwszego listu Józefa Kreta, zaczynającego się od słów: „Jestem w Auschwitz”, do ostatniego można wyróżnić wyraźnie obecność stałych wątków – słów troski i miłości, pojawia się motyw zawierzenia Najwyższemu, zapewnienie o modlitwie („zawsze się modłę”) i wyznania typu: „Jestem również pełen wiary, że Bóg pozwoli nam zobaczyć się w niedalekiej przyszłości”. W listach Zofii Hoszowskiej mowa jest o pasterce w 1942 r., o całkowitym zawierzeniu Bożemu miłosierdziu, o wzruszających modlitwach Basi, jej tęsknocie za ojcem i zapewnieniach miłości do niego. Najwięcej jednak w korespondencji Józefa jest informacji na temat codzienności, odebranych listach i paczkach. W listach Zofii dużo jest o sprawach rodzinnych i gospodarczych. Ponadto umiejętnie podsyciała w mężu-więźniu wolę przetrwania, budziła optymizm. Czasem dławiała swoją rozpacz: „Gdybyś tu był (...)!”. W jej korespondencji charakterystyczna dla epistolografii przestrzeń równowagi między „ty i ja” zostaje „zaburzona” na rzecz „ty”, które staje się ważniejsze niż „ja”. „Ja” jest gotowe oddać życie za „ty”. W ich listowych wyznaniach jest pragnienie dotknięcia drugiej osoby, poczucia fizycznej bliskości. Józef współodczuwa z osamotnioną żoną. W listach pojawia się też Kretowy optymizm, gdy używa na przykład zwrotu „Sursum Corda”, określającego miarę szczęścia. W tych okropnych czasach małżonkowie wlewali w siebie nawzajem nadzieję i budzili siły do dalszego życia. I tak pięknie pisali do siebie o przyszłości: „Przecież przyjdzie taki dzień, że obudzimy się i wszystko złe będzie za nami i będziemy mogli robić plany i zakasać rękawy do istotnej roboty” (list Zofii z 27 lipca 1943 roku).

Żyjemy w czasach zanikania pięknej sztuki epistolografii, ale też coraz bardziej cenimy sobie „dokumenty przestrzeni prywatnej”, z których list jest jednym z najważniejszych. Podstawę tekstową edycji zespołu 49 listów Józefa Kreta – do żony Zofii (44 listy) i jej brata Adama Hoszowskiego (pięć listów) oraz 17 listów Zofii do uwięzionego męża (w tym jeden list do Bronki z Zatoru) – stanowią uporządkowane chronologicznie autografy. Zapewne listów było więcej, ale część z nich przepadła bezpowrotnie w czasie przechodzenia frontu. Te, które zachowały się do 2020 r., świadczą o szacunku, jakim członkowie rodziny darzą pamiętkę po przodkach, a także o wartości, jakie mają dla nich listy wysłane przez Józefa Kreta z Konzentrationslager Auschwitz oraz jego małżonki, adresowane do męża osadzonego w niemieckim obozie. Cała spuścizna epistolograficzna, w której uwypuklona została dramaturgia wojny i tragedia osobista konkretnego człowieka, przetrwała w dobrym stanie.

Omawiany zespół listów jest spory. W sumie to fascynująca kronika lub dziennik zmagania jednostki z wyrokami historii. Zastosowanie w opracowaniu kompozycji chronologicznej pozwoliło edytorkom na precyzyjne przedstawienie linearności fragmentu bibliografii głównego bohatera, jego interlokutorki i najbliższej rodziny. Taki układ umożliwi czytelnikowi odkrycie wszelkich niuansów związanych z nasilającą się tęsknotą, aurą smutku i niesprawiedliwości, miłością rodzicielską i małżeńską, niezachwianą wiarą w miłosierdzie Boże oraz specyfiką więzi małżonków i ojca z córką.

Warto zauważyć, że listy Kretów nigdy wcześniej nie zostały opublikowane. Ich dramatyczny los pod wieloma względami jest ilustracją przeżyć wojennych wielu polskich rodzin. Potwierdzenie tej tezy znajdujemy w korespondencji Józefa Pukowca, sługi Bożego (błogosławionego) księdza Jana Machy czy Gustawa Morcinka. Józef i Zofia Kretowie postrzegali swe listy jako działanie. Dzięki nim wytworzyli atmosferę bliskości, zrozumienia potrzeb i wspólnoty serc. W korespondencji, którą pozostawili dla potomnych jako świadectwo, nie ma mentorskiego tonu, choć często padają pytania o „fragmenty życia” i „akt życia”. Nawet druty kolczaste obozu nie zatrzymały tego nieustannego dialogu toczącego się między nadawcą i odbiorcą.

Mam nadzieję, że dzieło Krystyny Heskowej-Kwaśniewicz i Lucyny Sadzikowskiej, w dodatku kompetentnie przetłumaczone i naukowo opracowane, stanie się twórczym badaniem dla naukowców różnych specjalności: historyków, socjologów, psychologów czy znawców epistolografii. Rodzi się tu również postulat na przyszłość, aby badając ludzkie uczucia w czasach Apokalipsy, nie zasklepiali się oni w swoich dyscyplinach, doceniając przydatność innych niż nam bliskie narzędzi badawczych. Dobrze się stało, że nieznana i niedostępna dla badaczy korespondencja obozowa Józefa Kreta i Zofii Hoszowskiej-Kretowej, przechowywana w zbiorach prywatnych za granicą, stanie się twórczym badaniem dla naukowców różnych specjalności. Mam również nadzieję, że po książkę sięgną „zwykli” czytelnicy, amatorzy historii i ci, których fascynuje ślad kruchego ludzkiego życia „w trybach historii” na tle wielkich konfliktów militarnych i ideologicznych – jak to określiła Joanna Januszewska-Jurkiewicz. Opracowanie to na pewno przyciągnie tych czytelników, którzy cenią sobie ponadczasowe wartości i zawsze aktualne ludzkie uczucia, tak przejmująco utrwalone w niepozornej korespondencji, wysłanej z obozu koncentracyjnego „w czasach wielkiej próby człowieczeństwa”.